

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Poetica IV (2016)

ISSN 2353-4583

**Agnieszka Czyżak**

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## Strategie topo-biograficzne Piotra Pazińskiego

Pamięć przeszłości zyskuje z reguły w tekstowych realizacjach wymiar przestrzenny – to miejsca ewokują poruszenia pamięci, a zarazem pozwalają odkrywać jej ślady. Kreacje literackich wizji czasoprzestrzeni bywają z reguły powiązane z doświadczeniem biograficznym twórcy. Małgorzata Czermińska w artykule *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca* wyróżniła trzy modele literackich miejsc pamięci, które powstają w odniesieniu do rzeczywistej przestrzeni geograficznej wraz z jej kulturową symboliką: „pierwszy to stabilne miejsce rodzinne w sytuacji życia osiadłego, drugi – przeniesienie z jednego miejsca na inne w egzystencji migrantów, trzeci – nomadyczne krążenie w nie-miejscach”<sup>1</sup>. Badaczka wszystkie te modele ujmuje konsekwentnie w kategoriach ustabilizowanego (choćby czasowo i warunkowo) odniesienia wyobrażeń miejsca do biografii i tożsamości twórcy. Tymczasem w rozmaitych nurtach współczesnej literatury cechy charakterystyczne wyróżnionych wzorców podlegają znamienym przemieszczeniom – dzieje się tak z pewnością w kulturowych wizjach postpamięci twórców tzw. trzeciego pokolenia<sup>2</sup>. Życie osiadłe nie gwarantuje możliwości realnego kontaktu ze spuścizną przodków, swoistą „migrację wyobraźni” może uruchomić przymus poszukiwania więzi z utraconą rodzinną tradycją, nomadyczne wędrowanie w dzisiejszych nie-miejscach zmienia się częstokroć w odślanianie ich wcześniejszego, zmiecionego z powierzchni ziemi kształtu.

Pierwsze interpretacje debiutanckiej powieści Piotra Pazińskiego *Pensjonat* (2009) skupiały się na sposobach kreowania narracji o czasie minionym. Pozostające osią fabularną wyjazdy młodego bohatera do pensjonatu, w którym niegdyś spędzał wakacje z babcią uznawano za wędrówki służące odtwarzaniu powstałego wówczas

---

<sup>1</sup> M. Czermińska, *Tożsamość kształtowana w pamięci miejsca*, [w:] *Kulturowa historia literatury*, red. A. Łebkowska, W. Bolecki, Warszawa 2015, s. 152.

<sup>2</sup> Zob. B. Dąbrowski, *Postpamięć, zależność, trauma*, [w:] *Kultura po przejściach, osoby z przeszłością. Polski dyskurs postzależnościowy – konteksty i perspektywy badawcze*, red. R. Nycz, Kraków 2011.

„pierwszego obrazu rzeczywistości”<sup>3</sup>. Postawa elegijna wobec przeszłości<sup>4</sup> łączyła się z poszanowaniem dla żydowskiej tradycji przodków. Uzależnienie biografii przynależącego do trzeciego pokolenia po Zagładzie potomka od tragicznego losu narodu znalazło wyraz w specyficznym przyzwoleniu na „kształtowanie przez starość”. Postawa akceptacji zyskała także wymiar przestrzenny. Zgoda na podjęcie roli kontynuatora dzieła zmarłych przodków, strażnika pamięci i kolekcjonera relikwów przeszłości określiła perspektywę postrzegania i opisywania minionego czasu przez pryzmat zapomnianego przez wszystkich miejsca, niszczonego w śródborowskich lasach pensjonatu. Narrator-bohater nie buntował się przeciw zadaniu pojmowanemu jako gest samostanowienia, tym samym obraz świata, który go ukształtował, nabrał cech idylli. Zdarzenia z dzieciństwa nabrały tym samym szczególnej wagi, a gest ich uobecniania urósł do rangi fundowania podstaw tożsamości<sup>5</sup>.

*Pensjonat* nie powstał, by umożliwić podejmowanie ironicznej gry z obrazami PRL-owskiej rzeczywistości lat siedemdziesiątych (czasu dzieciństwa zarówno bohatera, jak i autora powieści) czy po to, by stworzyć kolejny wariant realizacji kulturowej opozycji starości i młodości – choć świadectwa takiego zamysłu można odnaleźć w tkance utworu. Nie ograniczał się również do nostalgicznego rekonstruowania źródeł prywatnej mitologii. W zakończeniu pojawiła się wyrazista *coda*, projekcja spotkania bohatera z przodkami. W środku nocy, w leśnej scenerii rozegrał się dramat odrzucenia (lub może łaska uwolnienia?) „wnuka Bronki” przez złożoną z widm, zjaw i majaków gromadę. Otoczony przez duchy młody człowiek czuł ich przykuwającą do ziemi moc, a zarazem nieusuwalną jedność z nimi, a nawet pokoleniową wspólnotę<sup>6</sup>. Taka więc nie może zostać prawdziwie zerwana – „ostatni z łańcucha pokoleń, uczepony na samym końcu” został chwilowo odesłany przez widma do własnego miejsca i czasu, by wrócić do współczesnej Warszawy – nie był to jednak koniec tej historii.

Namysł analityczny i interpretacyjny nad opowiadaniem ze zbioru *Ptasie ulice*, wydanego przez Pazińskiego w 2013 roku, pozwala dookreślić wyraziste strategie artystyczne służące twórcy do kreowania własnej wizji relacyjnego oraz rozwijającego się procesualnie funkcjonowania człowieka w przestrzeni i sytuowania się wobec jej wyzwań. Już w debiutanckiej powieści szczególnej uwagi domagał się tytułowy pensjonat – miejsce niepokojąco odrealnione i przesycone znaczeniami, a równocześnie możliwe do odnalezienia w rzeczywistym świecie, w podwarszawskim Śródborowie. Obrazy z terażniejszości ewokowały materię przeszłości, służyły jej uobecnianiu

<sup>3</sup> M. Olszewski, *W gabinecie figur woskowych*, „Akcent” 2010, nr 4, s. 114.

<sup>4</sup> T. Mizerkiewicz, *Żydowski dom spokojnej młodości*, „Nowe Książki” 2010, nr 9, s. 15.

<sup>5</sup> Utwór poddałam szczegółowej analizie w książce *Świadectwo rozproszone* – zob. A. Czyżak, *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian*, Poznań 2015, s. 60–67.

<sup>6</sup> Bohater mówi: „poczułem, że trzyma mnie jakaś siła, że mnie przykuwa do miejsca [...] jak gdybym należał do pokolenia pana Abrama i pani Mali, jakby pomiędzy mną a wujem Szymonem nie było żadnej różnicy wieku, chociażby najmniejszej szczeliny, która mogłaby nasze losy od siebie oddzielić” (P. Paziński, *Pensjonat*, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 134).

– i ten zamysł wydaje się nadrzędnym celem kolejnych tekstów – rozgrywających się w stolicy. Narrator jednego z opowiadań z *Ptasich ulic* stwierdza wprost:

Liczyło się przecież wyłącznie to, co było kiedyś. Gdy pospolite imiona tamtejszych ulic powracały natrętnie w rozmowach, niosły ze sobą specyficzny ładunek ni to smutku, ni to nostalgii, maskujących rozpacz, której nie chciano do siebie dopuścić. Orla, Gęsia, Wronia, Kacza dźwięczały w powietrzu i zdawało się, że każda śpiewa własną melodię<sup>7</sup>.

Nazwy już nieistniejących miejsc, cudze wspomnienia, wyblakłe fotografie, strzępy zapomnianych opowieści stają się budulcem służącym mozolnej pracy wydobywania z niepamięci świata, który został bezpowrotnie unicestwiony.

Odrealnione na najrozmaitsze sposoby miejsca, zaludnione postaciami o niepewnym statusie ontycznym, nie są tłem czy scenerią zdarzeń – stają się wyrazistym znakiem re-konstruowanej przez narratora/bohatera tożsamości. Tym samym usuwana ze zbiorowej świadomości bolesna przeszłość wraca w odmienionej postaci. Przemysław Czapliński w artykule *Źle przemieszani* stwierdził:

Kiedy posuwamy się w głąb znikania, uprawnione staje się pytanie, jak istnieje to, co znika. Odpowiedź brzmi: nie w pełni. W historii polsko-żydowskiej nic okazywało się zawsze silniejsze niż coś. [...] Zanurzone w znikaniu dzieje podwójnych tożsamości i zmieszanych rodzin, fantazmatyka polsko-żydowska i żydowsko-polska, prowadzą właśnie ku słabej ontologii. Nazwać ją można widmoontologią<sup>8</sup>.

Narrator *Ptasich ulic* egzystuje wśród widm i postaci o trudnym do ustalenia statusie. Przeważają wśród nich ludzie starzy i bardzo starzy, którzy istnieją być może jedynie jako uobecniane wspomnienie. Wszyscy oni bytują na obrzeżach rzeczywistości, w strefie „pomiędzy”: ułudą a realnością, fantazją i pamięcią, fikcją i śladem obecności. Zaświadczać przede wszystkim o odmiennej, niż powszechnie akceptowana, tożsamości przemierzanych przez siebie przestrzeni – pozostają znakiem nieodwołalnie utraconych światów.

Narrator opowieści, przynależący do innego niż pozostali bohaterowie pokolenia (oddzielony nadto z reguły pokoleniem „rodziców”, nie reprezentowanym w tekstach), usytuowany został w szczególnej pozycji. Jako jedyny (jeden z niewielu?) ma dostęp do sfery przeszłości, co nakłada nań obowiązek zaświadczenia o jej istnieniu. To swoiste doświadczenie świadka spoza czasu, a zarazem rejestratora kolejnych etapów procesu rozpadu dawnego świata sprawia, że jego postrzeganie przestrzeni pozostaje rozszczepione – widzieć musi przede wszystkim żarłoczną terażniejszość nieustannie pochłaniającą to, co minione. Było tak już w powieści *Pensjonat*:

<sup>7</sup> P. Paziński, *Ptasie ulice*, Warszawa 2013, s. 123.

<sup>8</sup> P. Czapliński, *Źle przemieszani*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 22, s. 98. Numer tematyczny poświęcony biografii polsko-żydowskim i żydowsko-polskim.

Świat oddychał głęboko, mocnymi haustami żywicznego powietrza, a życie we wszystkich jego przejawach buchało zewsząd, nie zważając na wygaszone żyrandole i przyciemnione kinkiety, jak gdyby pragnęło zemścić się na starych murach za całą ich nędzę i niedołość, i pochłonąć ze szczętem, żeby nie pozostało po nich nawet najlżejsze drgnięcie pamięci<sup>9</sup>.

Narrator *Ptasich ulic* przynależy do obu rzeczywistości rozdzielonych czasem – wbrew destrukcyjnym, „żarłocznym” zakusom terażniejszości, w której musi egzystować, opowiada się za wypełnieniem obowiązku rekonstruowania miejsc zmierzonych z powierzchni ziemi i przywracania z niebytu ich mieszkańców.

Opowiadający kolejne warianty tej samej historii narrator, w akcie kreacji dokonuje również rozpoznania elementów konstytuujących jego własną tożsamość. Piotr Śliwiński w tekście *Biografie – podwójne, zmieszane, pęknięte, niemożliwe* podkreślał:

Biografia polsko-żydowska i żydowsko-polska nie nadaje się do opisanego bez użycia metafor, terminologii psychologicznej (trauma), medycznej (rana) i teologicznej (Bóg). Nie mieści się w żadnym języku, nawet w języku literatury. Jeśli jednak jakkolwiek język ma w tym zakresie jakiegokolwiek szanse, to właśnie literacki<sup>10</sup>.

Literatura pozwala zbliżyć się do poznania przesłanek, pozwalających czy wręcz nakazujących wciąż od nowa określać – bez nadziei na ostateczne zamknięcie procesu dedukcji – granice własnego miejsca w świecie. W przypadku Pazińskiego kreacja niezwyklej topo-grafii służy rozpoznaniu zasad tekstowego krystalizowania się biografii.

W najbardziej zapadającym w pamięć opowiadaniu<sup>11</sup> omawianego zbioru, zatytułowanym *Manuskrypt Izaaka Feldwurma* poszukiwanie zaginionych (mitycznych?) zapisków dawnego mieszkańca „ptasich ulic” jest pielgrzymką do nieistniejących już dzielnic – zarówno wędrówką śladami „autora” manuskryptu, jak i eksploracją zaginionego świata. Próby odnalezienia miejsca, w którym mogło zostać ukryte „świadczenie istnienia” przedwojennych mieszkańców Warszawy, rozpoczęły się każdego roku od nowa, a ich początkiem za każdym razem było kwietniowe spotkanie poświęcone pamięci ofiar powstania w getcie. Starzy ludzie – między innymi pan Abram, pani Tecia i pan Leon<sup>12</sup> – wspominali Feldwurma i dzieło jego życia, co stawało się bezpośrednim impulsem dla młodszego od nich przynajmniej o dwa pokolenia narratora do wszczęcia poszukiwań. Bohater podążał niestrudzenie śladami wielu innych, którzy wcześniej usiłowali odnaleźć

---

<sup>9</sup> P. Paziński, *Pensjonat*, s. 127.

<sup>10</sup> P. Śliwiński, *Biografie – podwójne, zmieszane, pęknięte, niemożliwe*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2013, nr 22, s. 13.

<sup>11</sup> Tekst wydaje się też szczególnie ważny dla autora – jego wcześniejsze wersje ukazały się w miesięczniku „Lampa” 2008, nr 1–2 oraz antologii *20 lat pod Lampą*, Warszawa 2011.

<sup>12</sup> To bohaterowie, którzy zostali później przeniesieni w świat przedstawiony *Pensjonatu* i usytuowani w podobnej relacji – wielorakich zależności – z narratorem powieści.

manuskrypt – podobnie jak oni przeczuwając, że wszelkie jego starania będą skazane na klęskę.

W przestrzeni, w której na siatkę dawnych, „odwiecznych” ulic narzucono „na chybił trafił” skrzyżowania współczesnych przecznic nie ma możliwości realnych powrotów. A jednak i dla ostatnich żyjących mieszkańców dawnego miasta, i podążającego ich śladem narratora, przeszłość zachowała namacalny, trwały wymiar. Wbrew nowym porządkom dawne ulice wciąż dla nich istniały:

leżały wprost na chodniku, wystawiając do światła chropawą fakturę. Zimna, Chłodna i Ciepła, Twarda, Gliniana i Ceglana, Srebrna i Złota – określały materię, z której niegdyś ulepiono dzielnice północne. Czuć było w nich tę krzątanię, słychać było tamten hałas – i tamte skargi, wciąż dobywające się spod ziemi, spod resztek trotuarów i z czeluści bram<sup>13</sup>.

Wędrówki odbywające się równocześnie w mieście nowym, zbudowanym na zgliszczach i grobach oraz tym dawnym, nieustannie odtwarzanym z pamięci ocalonych, prowadzić musiały – w ostatecznym rozrachunku – do wyprawy w głąb miasta podziemnego, przestrzeni chthonicznej, w której zachowały się ślady przeszłości. Tam właśnie, w strefie śmierci i mroku, spotkać można jeszcze tłum widm – choćby w zaburzonym porządku grawitacji, nieustannym, spiralnym ruchu ku otchłani i odwróconej, negatywowej postaci.

W otwierającym zbiór opowiadaniu, zatytułowanym *Kondukt*, scenerią zdarzeń pozostała przestrzeń tanatyczna. Pogrzeb jednego z członków żydowskiej wspólnoty zgromadził na cmentarzu zaledwie kilka osób. Ponownie większość z nich to osoby w podeszłym wieku – jedynym „młodym” (zbyt młodym, nie pasującym do reszty, wyróżniającym się odmiennością) po raz kolejny okazał się główny bohater opowieści, obdarzony imieniem Jakub, tym razem nietożsamy z narratorem (choć zdaje się ich łączyć bliskość dat urodzenia). Ten niechętny uczestnik, ale uważny obserwator obrządku został poniekąd zmuszony do przemierzania wraz z innymi alejek starego żydowskiego cmentarza. Podążanie za trumną nie stało się jednak przejściem prostej drogi od domku grabarzy do wykopanej mogiły. Przestrzeń cmentarza na przemian rozszerzała się i ścieśniała, zmieniając się w niemożliwy do przebycia labirynt. *Kondukt* wyruszył wytyczoną drogą, lecz wkrótce zagłębił się w las, mijał skoszone łąki, pagórki – zawracał, kluczył, gubił się, by po bardzo długim czasie odnajdywać właściwe ścieżki.

Uczestnicy pogrzebu nie potrafili iść ze sobą zgodnie i w określonym przez tradycję porządku – nieustannie wybuchały między nimi krzyżujące się spory, a kolejne nieporozumienia doprowadzały do nieoczekiwanych zmian w „hierarchii” żałobników. Z drugiej strony, jako ludzie w podeszłym wieku, zmagali się ze swymi fizycznymi ograniczeniami, toteż przeciągający się (jakby w nieskończoność) obowiązek ostatniej posługi, wyczerpywał resztki ich sił żywotnych. Niewielka grupka rozrosła się jednak przy końcu wędrówki w tłum, kiedy *kondukt* przeszedł przez najstarszą

---

<sup>13</sup> P. Paziński, *Ptasie ulice*, s. 123.

część cmentarza i minął współczesne kwatery – ich „mieszkańcy” szli przez pień wraz z żywymi. Ścisk i harmider świadczył o tym, że nie tylko kilkoro starych ludzi, ale całe „wielkie i ludne miasto” stawiło się ostatecznie na pogrzebie. Jakub natomiast zmuszony był w końcu odrzucić rezerwę, z którą przysłuchiwał się sporom uczestników obrządku, porzucić dystans separujący go od towarzyszy, ci bowiem oczekiwali, że on także wygłosi słowa pożegnania nad grobem zmarłego. Niepewny swoich umiejętności, zagubiony w niestabilnej, wciąż rozszerzającej się przestrzeni śmierci, zmęczony wielogodzinnym błędzeniem po cmentarnych ścieżkach, niewprawny adept tradycyjnych obrzędów odmówił wreszcie modlitwę. Tym samym stał się pełnoprawnym członkiem wspólnoty.

W najkrótszym tekście *Ptasich ulic*, opatrzonym tytułem *Staruszek*, otwarciem także stał się zgon, tym razem słabo znanego sąsiada. Przypadkowo dostrzeżone przyjście grabarzy z pustymi marami stanowiło punkt wyjścia do rozważań o przygodności istnienia i kruchości międzyludzkich więzi. Zrodzone pod wpływem tego doświadczenia pragnienie nawiązania kontaktu z zagadkowym panem Wilfem poprowadziło bohatera w labirynt zaułków dzielnicy, skłoniło do poszukiwań przewodnika po jej ulicach, którym mogłaby okazać się stara książka telefoniczna, dostrzeżona niegdyś na półkach bibliotecznych w domu starca. Wilfa nie można było już jednak odnaleźć, zniknął i pozostały po nim jedynie resztki bogatego księgozbioru w podrzędnym antykwariacie. Zakupiona w pośpiechu „Księga”, okazała się po powrocie do domu nędznym reprintem, wybrakowanym, pozbawionym początku i końca – nie udało się też złożyć reklamacji, bo „widmowy” antykwariat został w ciągu nocy zlikwidowany. Topos zagubionej Księgi – o wyraźnie Schulzowskiej proveniencji – posłużył uwyrażnieniu procesu znikania ostatnich materialnych śladów żydowskiej przeszłości miasta.

Zamykający zbiór tekst *Mieszkanie* to opowieść o czuwaniu przy zwłokach zmarłej, znanej bohaterowi od czasów dzieciństwa lekarki. Doktor Kamińska stała się pełnoprawną bohaterką utworu – pamięć o jej zgasłym życiu wypełniała mieszkanie, zwłoki nadal leżały w sypialni, okryte prześcieradłem. Narrator czuwał przy nich przez całą noc wraz z panem Rubinem, drugim ze znajomych zmarłej poproszonym o dopełnienie obrządku. W tym czasie przeszłość mieszała się z teraźniejszością, a miejscem przemiany oraz inicjacji w śmierć, które stały się udziałem narratora tej opowieści, znów okazał się labirynt. Tym razem w „błędnik” zmieniło się ciasne mieszkanie, przeobrażające się w nieprzebyte gąszcz korytarzy, zawalonych w dodatku starymi papierami, książkami, ubraniami. W taką noc każdy mógł zostać pochwycony w labiryntową sieć, stawiając się na wezwanie lub przybywając tam z własnej woli. Bohater jak zwykle przynależał jednocześnie do obu grup – został wezwany wbrew własnym chęciom, a jednak miał poczucie, że nie mógłby tej nocy spędzić w innym miejscu, z innymi towarzyszami. W zakończeniu utworu narrator odnalazł się w „realnym” wymiarze egzystencji, a widmowi „goście” zmarłej rozpierchli się w świetle poranka: „Spłoszeni obecnością śmierci, grzęzną w zwałach rupieci, wydając z siebie żałosne popiskiwanie. Jak krety uciekające pod ziemię

przed światłością dnia"<sup>14</sup>. Zaświadczyć o ich wizycie mógł tylko kronikarz odchodzącej wspólnoty.

Istnienie w przestrzeni śmierci zmienia postrzeganie siebie i własnego miejsca na ziemi. Pamięć o przeszłości i widok ostatecznych zmian w najbliższym otoczeniu budzą żal, który domaga się artykulacji – zarówno istnienie, jak i unicestwienie rzeczywistości zachowanej jedynie w ułamnej ludzkiej pamięci, na wyblakłych fotografiach, zetłanych mapach, pozostaje faktem usuwanym ze świadomości zbiorowej. Z poczuciem żalu musi się więc łączyć nieodwołalnie z pozoru nieracjonalny ból „wywołany tym, że zaistniał tutaj świat nowy, całkiem inny, że prędko się rozsiadł, okrzepł i zaadaptował do miejsc dopiero co uwolnionych od dotychczasowego życia, którego zniknięcia nie zauważył”. „Późny wnuk”, poczuwający się do obowiązku utrwalania obrazów minionego świata, mógł powiedzieć nie tylko w imieniu wspólnoty, z której wywodzili się jego przodkowie, ale i swoim: „Pustka zasiedlona na nowo bolała bardziej niż widok ruin"<sup>15</sup>.

Interpretując znaną powieść Bogdana Wojdowskiego o getcie warszawskim, zatytułowaną *Chleb rzucony umarłym*<sup>16</sup>, Alina Molisak zwróciła uwagę na heterogeniczność przestrzeni wykreowanej w utworze:

kluczowym środkiem organizacji przestrzeni jest w powieści Wojdowskiego podział świata na „tę” i „tamną” stronę. Rozdzielenie dokonało się ostatecznie wówczas, gdy zbudowano mur getta. W sposób symboliczny i realny utrwalone zostały różnice, istniejące już wcześniej pomiędzy polskim i żydowskim życiem w tym samym mieście<sup>17</sup>.

Ponad czterdzieści lat później Paziński starał się ukazać, że mimo zburzenia realnego muru, owo „symboliczne utrwalenie różnic” pozostało w mocy. Spychana na margines pamięć o żydowskiej egzystencji miasta, pozbawiona materialnych śladów, usuwana jest nie tylko z teraźniejszego życia stolicy, ale i zbiorowych wizji przeszłości – swoje miejsce znaleźć może w wydzielonych przestrzeniach muzeów.

W twórczości Pazińskiego nieobecność przejawia się jako utrata i brak, ale istnieje także jako wielorako przedstawiana, ukazywana, wyodrębniana w swym niepewnym statusie widmowa (nie)obecność. Tak pojmowana nieobecność – jako wyzwanie i zobowiązanie – definiuje i przestrzeń, i doświadczający jej zakrzywień i labiryntowych pułapek podmiot. Określa zarówno formy uobecnianej literacko pamięci, jak i tożsamość narratora. Dominick LaCapra w tekście *Trauma, nieobecność, utrata* stwierdził:

Uznając, afirmując czy przepracowując nieobecność jako nieobecność, należy rozpoznać zarówno wątpliwą naturę ostatecznych rozwiązań, jak też niezbędne-

<sup>14</sup> Tamże, s. 191.

<sup>15</sup> Tamże, s. 124.

<sup>16</sup> B. Wojdowski, *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1971.

<sup>17</sup> A. Molisak, *Judaizm jako los. Rzecz o Bogdanie Wojdowskim*, Warszawa 2004, s. 113.



go lęku, którego nie sposób wyeliminować z „ja” czy projektować na innych. [...] Nieobecność w tym sensie jest z natury ambiwalentna: zarówno wywołuje lęk, jak też potencjalnie inspirowa, a nawet ekscytuje. Pozostaje także ambiwalentna wobec obecności, która nigdy nie jest pełna czy w swej pełni utracona, ale wchodzi w złożoną i naznaczającą obie strony interakcję z nieobecnością<sup>18</sup>.

Dla Pazińskiego nieobecność staje się równoznaczna z koniecznością poświadczania stałej obecności w dzisiejszej przestrzeni jej dawnych mieszkańców oraz „realnego”, bo głęboko przeżywanego, doświadczenia codziennej koegzystencji z widmami przeszłości.

Niezwykle ważne okazują się miejsca przesycone obecnością zmarłych. Istnieją oni w obrębie swej dawnej przestrzeni – na przekór wszelkim działaniom prowadzącym do zatarcia jej palimpsestowej historii. Ambiwalentnie postrzegana kategoria „miejsca pamięci” nie może okazać się w tym przypadku przydatna, nawet jeśli weźmie się pod uwagę oczyszczoną z ideologicznych uwarunkowań istotę tego kulturowego projektu. W artykule Romy Sendyki zatytułowanym *Miejsca pamięci – lektury krytyczne* koncept Pierre’a Nory prezentuje się ostatecznie jako różnorodnie rozwijana i doprecyzowywana koncepcja intelektualna, a jej ośrodkiem pozostaje: „niefalsyfikowane pojęcie pierwotne, wariant mitu, w którym nie ma miejsca na dyskusję, pozostaje jedynie negocjowanie formy kultu”<sup>19</sup>. W przestrzeni kreowanej przez Pazińskiego miejsca pamięci istnieją pod warstwami przesłaniających je materialnych znaków teraźniejszości. Nie istnieje też realnie wspólnota, mogąca domagać się właściwego ich upamiętnienia.

I w *Pensjonacie*, i w *Ptasich ulicach* autor dowodzi niezbicie, iż odzyskiwanie przeszłości w przesyconych nią miejscach jest możliwe tylko za sprawą jednostkowego wysiłku – osobnej i osobistej decyzji uznania widmowego świata za realny i własny. Przemysław Czapliński przekonywał:

Tożsamość żydowsko-polska charakteryzuje nie tego, kto praktykuje obie, tym bardziej nie tego, kto wypracował jakąś formę syntetyczną, lecz tego, kto w niemożności połączenia dwóch tożsamości własnych widzi tożsamość właściwą. Podwójność nie jest już wyzwaniem do tworzenia harmonii między tym, co polskie, i tym, co żydowskie. Stąd właśnie fantomowość genealogii<sup>20</sup>.

---

<sup>18</sup> D. LaCapra, *Trauma, nieobecność, utrata*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015, s. 77.

<sup>19</sup> R. Sendyka, *Miejsca pamięci – lektury krytyczne*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Warszawa 2013, s. 212. Badaczka wskazuje wcześniej, iż projekt Pierre’a Nory w pewnej perspektywie może stać się: „nostalgicznym, politycznym, samoafirmacyjnym, nacjocentrycznym, monoperspektywicznym wspomnieniem po dezaktualizującej się formacji politycznej, nieneutralną próbą jej rezurekcji”.

<sup>20</sup> P. Czapliński, *Żele przemieszani*, s. 110. W zakończeniu artykułu badacz przyjmuje szerszą perspektywę oglądu i stawia diagnozę: „Im bardziej zatem Żydów nie ma, tym bardziej są. Przywołani z przeszłości, wydobyli z piwnic i dołów, z tuneli i cmentarzy, ulepiani z lęków i frustracji, z pożądania i nienawiści, przyszli do nas. Być może nie są żywi, ale na pewno nie są



W takiej sytuacji świadome zakreślanie granic własnej genealogii nie jest wytworzeniem sfinansowanych historii przodków, wymyślonych powiązań, pozorowanej wspólnoty losu, ale wskazaniem „widmowości miejsca włączenia życiorysu własnego w genealogiczne linie”<sup>21</sup>. Budowanie zrębów tożsamości może stać się równoznaczne z tworzeniem wizji miejsca uznanego za własne, bo jednostkowo ufundowanego na złożach wspólnotowej pamięci.

Piotr Paziński w swojej twórczości literackiej nieustannie mierzy się z (pojmowanym jako misja do wypełnienia) dobrowolnym zobowiązaniem dawania świadectwa. Tomasz Bilczewski w artykule *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci* podkreśla wagę utworów literackich, odsłaniających zranienia i obsesje związane z traumą przeszłości, a przekazywanych w drodze „międzypokoleniowej transmisji”. Zdaniem badacza „umożliwiają one wejście na nieuświadomiane lub słabo uświadomiane obszary indywidualnej i wspólnotowej historii”<sup>22</sup>. Mogą także pełnić funkcję „objektu przekształcającego”, czyli „swoistego katalizatora pozwalającego w inny sposób spojrzeć na przeszłość, aby rozumieć i zmieniać swoje życie”<sup>23</sup>. Opowieści Pazińskiego zdają się pełnić w tym względzie dwojaką rolę – stają się „obiektem przekształcającym” i dla autora, i dla jego odbiorców. Funkcjonują zatem i jako ślad przebytej drogi ku poznaniu tożsamości własnej, i jako świadectwo zmagania z przeszłością, które jest skierowane ku innemu – zarówno pragnącym poznania, jak i odmawiającym, temu co minione, prawa do zaistnienia w teraźniejszości.

Bohater opowiadania *Kondukt* w trakcie długiego pobytu na cmentarzu doznał objawienia. W pewnym momencie poczuł ponad wszelką wątpliwość, że chciałby zostać sam pomiędzy nagrobkami: „Głazy pomników milczały pogrążone w martwocie. Przypominały ruiny miasta i to właśnie Jakuba pociągało”. Wiedział jednak, że gdyby samotnie pozostał między nimi, przemówiłyby specjalnie do niego: „One by cierpliwie mówiły, a on z namaszczeniem spisywał ich losy”<sup>24</sup>. Jeśli mianowano by go ich kronikarzem, mógłby poczuć się pokrzepiony i ważny, a zatem mógłby wreszcie zyskać szczerą aprobatę wspólnoty: wymierającej, rozproszonej, widmowej, a jednak – w trudzie uobecniania, odzyskiwania, przypominania – stojącej się namacalnie rzeczywistością. Nade wszystko zaś mógłby utrwalić ślady jej istnienia i tym samym uprawomocnić istnienie własne. Jak się zdaje, taka postawa jest szczególnie bliska autorowi *Ptasich ulic*.

Dla Pazińskiego, podobnie jak dla wykreowanych przez niego bohaterów, nadrzędnym celem pozostaje przeciwstawianie się procesowi usuwania ze zbiorowej świadomości śladów istnienia prawowitych mieszkańców niegdyś wspólnej

---

martwi. Być może my nie jesteśmy martwi, ale na pewno nie jesteśmy żywi. Horror pomaga nam wreszcie dostrzec, że tożsamość obu stron osiągnęła status widmowy” (tamże, s. 117).

<sup>21</sup> Tamże, s. 110.

<sup>22</sup> T. Bilczewski, *Trauma, translacja, transmisja w perspektywie postpamięci. Od literatury do epigenetyki*, [w:] *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci...*, s. 64.

<sup>23</sup> Tamże, s. 64.

<sup>24</sup> P. Paziński, *Ptasie ulice*, s. 48.

przestrzeni. Ich nieobecność – wciąż dotkliwie bolesna – domaga się nie tylko artykulacji i upamiętnienia, ale także twórczego wysiłku pokonywania traumy, choćby okazywało się to celem niemożliwym do osiągnięcia oraz zadaniem ponad miarę jednostkowych zmagania z materią (nie)pamięci. Odsłanianie palimpsestowego charakteru miejsc przeradza się w autobiograficzne wyznanie, a odkrywane (uobecnia- ne) w topograficznych realiach ślady przeszłości stają się świadectwem uznanej za własną wspólnotowej tożsamości.

## Topo-biographical strategies of Piotr Paziński

### Abstract

The main aim of the article is an interpretation of novels written by Piotr Paziński – especially *Birds' streets* (*Ptasie ulice*) from 2013, but also *Guesthouse* (*Pensjonat*) from 2009. In his prose the author is always searching for traces of Jewish identity and memory of the war-time in contemporary Warsaw (and its surroundings). His literary strategy is a kind of spatial obsession – he exhibits places: destroyed, ruined or removed as a sign of lost memory about Jewish history in Polish space. Individual identity of characters created in his novels (as well as possibly his own self-identification) is formed during the recognition of places connected with singular biography and common history.

**Key words:** memory, biography, identity, topography, Warsaw, ghetto

### Agnieszka Czyżak

doktor habilitowana, profesor UAM w Zakładzie Poetyki i Krytyki Literackiej IFP UAM. Zainteresowania badawcze: historia literatury współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem literatury powstałej po roku 1989 oraz teoria literatury, przede wszystkim przemiany i rozwój badań kulturowych. Współredaktorka tomów zbiorowych *Powroty Iwaszkiewicza* (1999), *Wariacje na temat* (2003), *Ulotność i trwanie* (2003) *PRL – świat (nie)przedstawiony* (2010), *Elementy do portretu. Szkice o twórczości Aleksandra Wata* (2011). Autorka książek *Życiorysy polskie 1944-89* (1997), *Kazimierz Brandys* (1998), *Na starość. Szkice o literaturze przełomu tysiącleci* (2011) oraz *Świadectwo rozproszone. Literatura najnowsza wobec przemian* (2015).